

Egzorcyzmy

12 lutego 2019

Dzwonek do drzwi. Otworzyłem. Przed drzwiami stał dobrze zbudowany ksiądz o nieco zaciętej twarzy.

– Ksiądz po kolędzie? To pomyłka. Myśmy już dawno zgłosili, że nie życzymy sobie wizyt duszpasterskich.

– Wiem – mruknął ksiądz. Pan Pirs, prawda? Ja do pana w innej sprawie.

– O co chodzi? – zapytałem. (Jeżeli chcą jakichś datków na Kościół, to źle trafili). – Jestem buddystą.

– Tak, wiem. To poufna sprawa. Mogę wejść?

– Proszę.

Posadziłem księdza na kanapie. Odruchowo rozejrzał się za jakimś świętym obrazkiem i lekko się skrzywił.

– Jestem egzorcystą.

A to ci dopiero! Czyżby chciał ze mnie wypędzić szatana?

– Mam znaczne osiągnięcia – kontynuował ksiądz. Sto czterdzieści sześć udokumentowanych przypadków. Ale teraz stanąłem wobec przypadku, z którym nie potrafię sobie poradzić.

– Ksiądz oczekuje ode mnie pomocy?

– Tak. Zaraz wyjaśnię. Pan zdaje się, nie wierzy w szatana?

– No, nie ja jeden. Ostatnio nawet generał jezuitów stwierdził, że „szatan jest symboliczną figurą, która symbolizuje zło”.

– Nie ma racji, nie ma racji! I od razu powiem, że nie mylę

choroby psychicznej z opętaniem. Nie zaczynam pracy, póki osoba opętana nie została dokładnie zbadana medycznie. A to, co się dzieje w czasie wypędzania złego ducha – dokumentujemy. Jak pan wie, w każdej dziedzinie jest sporo chciejstwa, a nawet szarlatanerii. Jeśli pan chce, to pokażę panu filmy z naszej działalności.

– Przepraszam, ale jak ksiądz tłumaczy istnienie zbuntowanego anioła, który rzuca wyzwanie swemu wszechmocnemu stwórcy? I wszechwiedzącego stwórcę, który nie przewidział tego buntu? I po co w ogóle istnieje zło, skoro Bóg jest samym dobrem?

– Może o tym porozmawiamy innym razem. Czytałem pana ostatnią książkę i chętnie bym wszedł w polemikę tam, gdzie pan pisze o religii katolickiej. A także z tym, co pan pisze o wolnej woli – że jest złudzeniem. Ale ja do pana przyszedłem w innej sprawie. Mamy osobę, która okazała się odporna na wszelkie egzorcyzmy.

– I ja mam księdzu pomóc?

– Tak. Szatan powiedział, że nie wyjdzie z opętanego, ale – jak to określił – „może zmięknie”, jeżeli zaproszę pana do rozmowy. Podobno tylko pan mógłby go namówić do opuszczenia ciała delikwenta.

– Jak się nazywa ta osoba, w którą wstąpił szatan?

– Nie mogę powiedzieć, sam pan zobaczy. W każdym razie ta osoba nie zna pana osobiście. Stąd moja wizyta – to szatan pana wymienił, a nawet podał adres.

Zaraz, zaraz, czy ktoś po prostu nie robi mi kawału?!

– A ksiądz naprawdę jest egzorcystą?

– Proszę, tu są moje dokumenty, zaświadczenia i zdjęcia. Szatan powiedział, że pan na pewno będzie chciał to sprawdzić.

Przejrzałem dokumenty – wszystko się zgadzało. Ale może jednak

ktoś robi sobie jaja...

– To znana osoba. Nagle jej zachowanie zmieniło się, choć i przedtem było dziwne. Lekarze nie potrafili sobie z tym dać rady. Wezwano nas, a ten człowiek w naszej obecności wykrzykiwał straszne rzeczy, mówił w obcych językach, rzucał ciężkimi przedmiotami...

Kto to może być? Czyżby to Kaczyński zwariował? Ostatnio prawie w ogóle się nie pokazuje. Nie, to by się już wydało, zresztą parę dni temu pokazano go w telewizji.

– Kiedy pan chciałby, żebym zobaczył tę osobę?

– Choćby zaraz, ale najlepiej byłoby rano – w dzień moce diabelskie są najsłabsze.

Umówiliśmy się na następny dzień rano, a ja zerknąłem do literatury, żeby sobie przypomnieć, co wiem o egzorcyzmach.

Okazuje się, że Polska ma najwięcej egzorcystów, zaraz po Włoszech. Tam zresztą żył do niedawna oficjalny egzorcysta Watykanu, który przeprowadził około 50.000 egzorcyzmów. Język opisu egzorcyzmów był mętny, taki kościelny, gdzie więcej jest różnych określeń i ocen niż treści. W internecie pełno zdjęć i filmiki przedstawiające walkę z diabłami, które opętały ludzi.

Ale po co to wszystko? Szatan nie miał takiej złej prasy u zarania powstawania religii, dopiero potem mu dorobiono legendę buntownika, zwodziciela, łowcy dusz itd.

No, niewiele tego. Trochę dziwne, kiedy egzorcyci czasem krzyczą na opętanych, a nawet używają wobec nich przemocy. A opętani zachowują się przedziwnie. Zobaczę, jak to wygląda w praktyce.

Rano przed domem czekał na mnie czarny samochód i poznany wczoraj ksiądz. Za kierownicą siedział człowiek ubrany jak antyterrorysta. Ku memu zdziwieniu pojechaliśmy w stronę Belwederu. Czyżby prezydent albo ktoś z jego rodziny? Jednak

przed samym Belwederem samochód skręcił na teren Ministerstwa Obrony. Obeszliśmy budynek i weszliśmy przez portiernię. Strażnik obejrzał jakiś dokument księdza, zasalutował i otworzył drzwi, za którymi były schody prowadzące do podziemi. Na dole drugi strażnik – oficer i znowu ta sama procedura. Dołączył do nas drugi oficer i weszliśmy do pomieszczenia, które wyglądało jak pokój obserwacji przesłuchiwanym. Dużą część pomieszczenia zajmowała szyba, taka, przez którą widać co się dzieje w pokoju przesłuchań, samemu będąc niewidocznym. „Pokój przesłuchań” był obszerny. Znajdował się w nim jakiś mężczyzna odwrócony do nas tyłem. Szedł przed siebie, co pewien czas podskakując jak przy grze w klasy, a wtedy unosił się powoli w powietrzu i wolno opadał. Nie mógł nas widzieć ani słyszeć, ale my mieliśmy wgląd w to, co się działo w pokoju. W pewnym momencie mężczyzna doszedł do ściany i odwrócił się, po czym podskoczył i zamarł nieruchomo pół metra nad ziemią, patrząc w naszą stronę. Poznałem go: to był Macierewicz.

Ksiądz egzorcysta zaczął coś mamrotać, wziął do ręki krucyfiks i wykonał znak krzyża w stronę Macierewicza. – Sam pan widzi.

Po dłuższej chwili Macierewicz opadł na ziemię i zaczął się przechadzać, wykonując przy tym proste ćwiczenia gimnastyczne.

– Mówił ksiądz, że badali go lekarze. No i co stwierdzili?

– Takie zjawiska podobno mają czasem miejsce w okresie dojrzewania. Wtedy młodzi ludzie przejawiają zdolności paranormalne – przenoszą przedmioty siłą woli, lewitują itp. Pierwszy raz się spotkali z takim przypadkiem u osoby dorosłej. Dzieci z tego wyrastają, a tu nic nie można poradzić.

– Co robią z tym lekarze?

– Nic, czekają aż samo przejdzie.

– A jakie jest zdanie księdza?

– Wstąpił w niego szatan i to on wyczynia te wszystkie sztuczki. Trzeba uwolnić tego człowieka, żeby nie zagubił swej duszy!

Patrzyliśmy na Macierewicza, który skończył swoje ćwiczenia, usiadł na krześle i znieruchomiał, patrząc przed siebie.

– No dobrze, chodźmy – mruknął ksiądz i weszliśmy we dwóch do pomieszczenia.

Macierewicz bacznie nam się przyglądał, a kiedy ksiądz podszedł do niego i podniósł krucyfiks, mówiąc coś po łacinie, Macierewicz zerwał się z krzesła, ukląkł i ucałował krzyż. Egzorcystę zatkało i cofnął się z wyrazem przerażenia na twarzy. – Widzi pan, widzi pan, na niego nie działają święte przedmioty!

– Może nie jest opętany?

– Jak to nie jest! Pan nie widział, co tu się działo wczoraj i nie słyszał, co on wygadywał na Boga i Najświętszą Panienkę! I latał w powietrzu po całym pomieszczeniu.

Macierewicz ożywił się i powiedział – Tak, właśnie latanie. Zaopatrzemy wojsko w setki dronów. Będziemy przy ich pomocy mogli obserwować nieprzyjaciela, dostarczać sprzęt naszym oddziałom, a nawet przewozić żołnierzy. Pierwsze sto dronów zbudujemy i prześlemy wojsku jeszcze w tym roku.

– Ksiądz jest pewien, że to opętanie? Tak się zachowuje człowiek opętany przez diabła? Ja bym za niego dwóch groszy nie dał.

– To nie były grosze – ożywił się Macierewicz. To były dwa euro, za które Rosja za pośrednictwem Egiptu zakupiła te okręty od Francji. Wiemy to z całą pewnością.

To mi podsunęło pomysł. Powiedziałem: „transport kolejowy”.

Macierewicz natychmiast zareagował: – Już rozpoczęliśmy budowę

pociągu pancernego. Będzie służył do przewożenia dowództwa. Na tylnych wagonach będą przewożone helikoptery, które w przypadku zagrożenia wystartują i zniszczą nieprzyjaciela. Mamy zamówione w Ameryce najlepsze rodzaje helikopterów i już pod koniec roku będą mogły wejść do wyposażenia naszej armii.

– To jasne, proszę księdza, powiedziałem – on jest w jakimś transie, a kiedy usłyszysz kluczowe słowo to powtarza wyuczone teksty, jak magnetofon.

– Brawo Pirs – odezwał się Macierewicz. – Faktycznie, zostawiłem go tu na pewien czas i zaprogramowałem.

To był inny głos, gdzieś go już słyszałem.

– To ty, Lucyferze? – zapytałem.

– Ja. Potrzebuję twojej rady. Dostałem zlecenie na tego faceta (tu Macierewicz wskazał na siebie). Miał się kompromitować, pleść bzdury, a to miało rozeźlić wyborców. Nic z tego nie wyszło – on gada koszarne rzeczy, wyczynia jeszcze gorsze – i nic. Wyborcy to łykają. Nie rozumiem tego. A co u ciebie?

– O, właśnie niedawno żartowałem na twój temat. Coś się stało w moim komputerze. Napisałem komentarz do tekstu Obirka, gdzie porównałem Kościół katolicki i Watykan do radzieckiej partii komunistycznej. Chodziło mi o podobieństwa wynikające z tego, że obie organizacje zajmują się polityką. Komentarz się zapisał, ale kiedy za jakiś czas zerknąłem na stronę, to go nie było, a nasz webmaster szukał czy to nie poszło do spamu, ale nigdzie go nie znalazł. Zażartowałem, że to może interwencja Siły Wyższej, której nie spodobało się to porównanie albo diabeł ogonem nakrył.

– To nie w moim stylu. A Siła Wyższa do niczego się nie wtrąca, przecież wiesz. To twoja przeglądarka Google Chrome, zrób z nią porządek.

– Wracając do Macierewicza. Jeśli dobrze rozumiem, to

wykonałeś czyjeś zlecenie, więc czemu martwisz się skutkami?

– Pierwszy raz się spotykam z taką obojętnością. Podsunąłem Tomaszowi Piątkowi materiały do książki o Macierewiczu, gdzie dowodzi, że to jest rosyjski agent i dawny współpracownik SB. I co? Nikt się tym nie przejął, a wystarczyło rzucić najlżejsze podejrzenie o taką współpracę na jakiegokolwiek polityka i już był trafiony zatopiony. To miał być wzorcowy pokaz gnojenia człowieka, coś jak średniowieczne oskarżenie o czary, ale jak widać, nie działa. Mógłbyś to jakoś wyjaśnić?

Ksiądz egzorcysta siedział zmartwiony i trochę przerażony. – Przecież pan mówił, że nie wierzy w diabła, a teraz pan z nim gada i okazuje się, że się znacie!

– To nie tak, proszę księdza. Ja nie wierzę w te draństwa przypisywane diabłu. Szatan pierwotnie uważany był za niebiańskiego prokuratora, który na Sądzie Ostatecznym oskarża dusze przed Bogiem – stąd taka niechęć do niego. Dopisano mu mnóstwo złych cech. A przecież Lucyfer znaczy Świetlisty, tak nazywano planetę Wenus. Księdzu trudno uwierzyć, że świat jest zły – świat stworzony przez Boga. A jeśli nawet przyjąć, że to Bóg stworzył szatana, który kusi człowieka, aby zszedł na złą drogę, to przecież szatan też jest bezwolnym wytworem Boga.

– Nie będę z panem prowadził teologicznych dyskusji! Takie argumenty przytaczali heretycy już 1500 lat temu.

– Ciekawe co się z nimi stało – wtrącił Lucyfer.

– Zostali wykluczeni ze wspólnoty – wyjaśnił zimno egzorcysta. A zwracając się do mnie: – Niech pan coś zrobi, żeby szatan opuścił tego człowieka!

Coś mi wpadło do głowy.

– Jak doszło Lucyferze do tego, że się zająłeś właśnie tym człowiekiem? To jakiś jego wróg zwrócił się do z tym do ciebie albo jeszcze lepiej – przyjaciel?

– Tak, znam tę gradację w polityce: przeciwnik – wróg – współtowarzysz. Ale nie – to ktoś, powiedzmy, znajomy podsunął mi ten pomysł w czasie dyskusji. No i założyliśmy się.

– Czy to czasem nie tak jak w historii z Hiobem?

Diabeł klepnął się w udo. – Do kroćset – masz rację! Zrobił mi kawał! Idę. Do zobaczenia.

Macierewicz jakby się obudził. Zobaczywszy księdza ukłonił mu się i przeżegnał. Mnie podał rękę. Wyszliśmy w milczeniu. Macierewicz wsiadł do samochodu i odjechał. Zauważyłem, że ksiądz egzorcysta robi jakieś dziwne znaki krucyfiksem zwróconym w moją stronę i coś mówi po łacinie. Ukłoniłem się i odszedłem.

Autorstwo: Pirs

Źródło: StudioOpinii.pl